

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, środa 22 maja 1946 roku

Nr 124

„Będą zgnieceni, jak robaki“

Zdemaskowanie macicieli

Intrygi ambasadora Iranu, Hussein Ala — Akcja radia angielskiego. — Znamienne oświadczenie premiera Persji. — Sprawa jest jasna!

Ambasador perski w Waszyngtonie, Hussein Ala, znany światu ze swej roli, odegranej w Radzie Bezpieczeństwa podczas dyskusji w sprawie Iranu, z której wynikało, że wszelkimi siłami próbował mącić fałszywie informując Radę i przedłużając faktycznie nieistniejący konflikt między Iranem a Związkiem Radzieckim — miał, według informacji radiostacji angielskiej BBC, znów przesłać pismo do Generalnego Sekretarza ONZ, Trygve Lie, alarmujące Radę Bezpieczeństwa rzekomym nowym zatargiem w Iranie.

Równocześnie wymieniona wyżej radiostacja od szeregu dni niepokoila opinię świata wiadomościami o starciach zbrojnych między wojskiem perskim a oddziałami azerbejdżańskimi. Cała ta kampania fałszywych alarmów i kłamliwych wiadomości musiała być wczoraj przez radio angielskie zdezawuowana i odwołana w „otwartej i ukrytej formie, że „wiadomości o starciach nie odpowiadają prawdzie“.

Nadmienić należy, że wiadomość o starciach zbrojnych w Iranie poszczona została celowo w przeddzień posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, dla spowodowania dalszego zamieszania i utrzymania „sprawy irańskiej“ na porządku dziennym Rady.

Obecnie otrzymujemy oficjalny tekst oświadczenia premiera irańskiego, Ghawama, podane przez radio teherańskie, w którym powiedziano między innymi:

„Grupa zdrajców i sprzedawczyków miała nadzieję, że będą prześlą pracę państwową nie zwrócić uwagi na ich kreację robotę i nie będą przeszkadzać ich intrygom. Próbowali oni podważyć zaufanie, które okazywał mi cały naród i rozpuszczali pogłoski, że zamierzam podać się do dymisji, lub też już zrezygnowałem ze swego stanowiska.

Twierdzą oni, że polityka prowadzona przeze mnie jest błędna, a wizyta moja w Moskwie była niepotrzebna.

Szkodliwa działalność grupy posłów, narzuconych ludowi, nieomal doprowadziła kraj do katastrofy.

Na stanowiska naczelne wysyłali oni ludzi niedoświadczonych, kierując się niskimi pobudkami.

Pozbawieni poparcia rządowego, starają się oni obecnie narzucić swe kandydatury na posłów do parlamentu przy pomocy prowokacji i oszustw, sięgając niezgodę w kraju.

Jestem zdecydowany położyć kres tej tej działalności, stojącej w sprzeczności z interesami kraju.

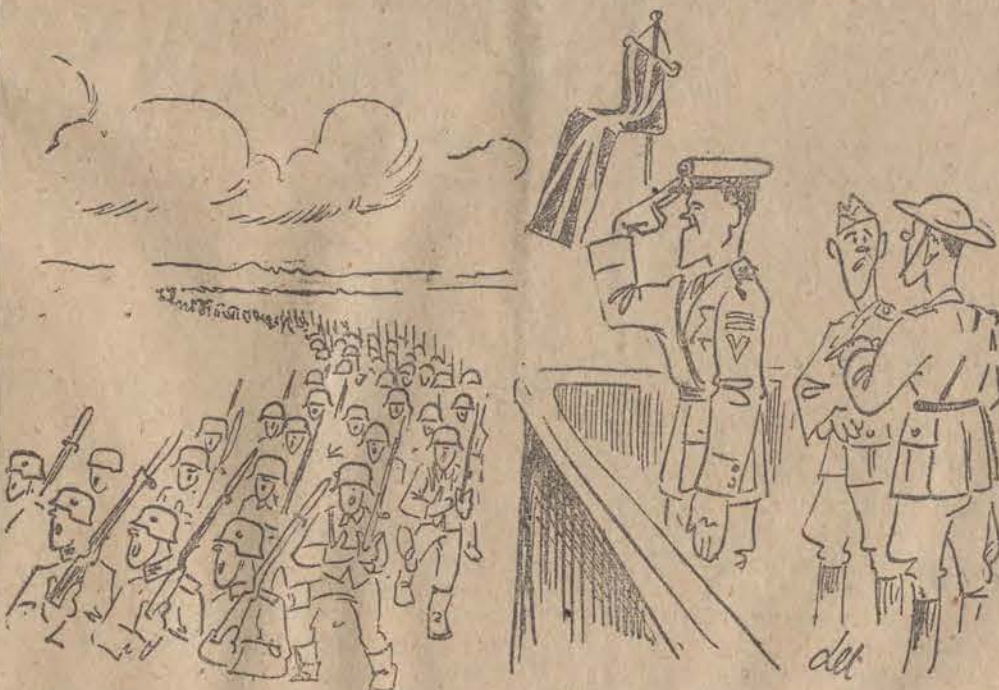
Zgodziłem się na przyjęcie stanowiska premiera nie dla kariery i osobistych korzyści. Nie mam zamiaru zrezygnować i w oparciu o społeczeństwo będę nadal pracować. W polityce zagranicznej będę dążył nadal do wzmocnienia więzów przyjaźni ze wszystkimi państwami, w szczególności zaś ze Związkiem Radzieckim. Przypuszczam, że jak tylko zostanie rozwiązana sprawa Azerbejdżanu, przeprowadzę szeroko zakrojone reformy gospodarcze i społeczne, zmierzające do poprawy bytu narodowego i wykorzystania możliwości produkcyjnych. Kto stanie na przeszkodzie

ureczywistnieniu tych reform, będzie zgnieciony jak szkodliwy robak.

Donoszą z Teheranu, że z rozkazu premiera Ghawama aresztowani zostali trzej byli posłowie prawicowi do parlamentu irańskiego: Ali Daszli (okręg ispahański), Jamal Imami (okręg teherański) i Salar Saibd (Kurdystan).

Aresztowania te stoją w związku z oświadczeniem premiera Iranu Ghawama Es Sultana, w którym zapowiedział zlikwidowanie agentów obcych mocarstw szerzących zamęt i niepokoje w kraju.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej



Detilada „pracujących“ Niemców przed generałem angielskim. Jeden z oficerów angielskich mówi do drugiego:

— Ci nasi dotychczasowi przeciwnicy maszerują świetnie, ale — co oni śpiewają?
— Nie słyszysz? Przecież to znana patriotyczna pieśń niemiecka: „Wir fahren gegen England“.

Nie był upoważniony...

Ambasador Persji, czy agent?...

„Działalność“ amb. Hussein Ala w Waszyngtonie.

LONDYN (tel. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, że ambasador perski w Stanach Zjednoczonych Hussein Ala otrzymał wczoraj wieczorem nowe instrukcje od swego rządu w związku z komunikatem wydanym przez rząd teherański, że ewakuacja wojsk radzieckich z Azerbejdżanu została ukończona w dniu 6 maja, tj. w terminie oznaczonym.

Przedstawiciel rządu perskiego w Londynie ks. Firus oświadczył, że specjalna misja rządowa udała się do Azerbejdżanu, która stwierdziła, że wojska rosyjskie zgodziły

z zapowiedzią opuścić tę prowincję. Ks. Firus powiedział również, że ambasador Hussein Ala nie był upoważniony do wysyłania listu do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, w którym komunikował, że ingerencja rządu radzieckiego w wewnętrzne sprawy Iranu trwa nadal i że rząd perski wskutek tego nie może sprawować władzy suwerennej w niektórych okęgach Azerbejdżanu.

Dzisiaj po południu odbył się w Nowym Jorku posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Czarna koszula

Faszystowską zaczął rumbę tańczyć w swoim kraju Humbert.

Ledwo na tron wstąpić zdażył, a już do faszyzmu dąży.

Dąży, dąży do faszyzmu za pomocą knoła i zmów.

By utrwalić się przy władzy faszystowskiej klęce kadzi.

Drżąc o „godność“ swą monarszą patronuje „czarnym marszom“.

Lecz się chyba bardzo sparzy, gdy urządzi ów marsz na Rzym.

Bo mu przedtem, w jakimś rano wlepią tęgi „pass romano“.

Dr Wist

Niemcy gromadzą broń

Wielkie aresztowania w strefie amerykańskiej

Amerykańska policja wojskowa aresztowała w Bawarii ponad 3.000 Niemców i dokonała licznych rewizji, podczas których wykryto składy broni i kilkadziesiąt krótkofalowych stacji nadawczych. Poza tym policja amerykańska zabezpieczyła 372 statki, znajdujące się na Dunaju. Istnieją podejrzenia, że na statkach znajdują się ukryte składy broni oraz zbiegli SS-owcy.

„Odbudowa Warszawy“ — w Nowym Jorku

W kinie „Stanley Theater“ w Nowym Jorku wyświetlany jest obecnie film polski — Odbudowa Warszawy, który cieszy się wielkim powodzeniem.

Czeski Frank zawiśnie na szubienicy

PRAGA. Sąd ludowy w Pradze skazał na karę śmierci przestępcę wojennego b. proktora Czech i Moraw, Karola Hermana Franka.

Anders na warsztacie

LONDYN (BBC). Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu Izby Gmin spodziewane jest oświadczenie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevena w sprawie wojsk generała Andersa. Prawdopodobnie na posiedzeniu obecny będzie gen. Anders.

Majątek niemiecki w Szwajcarii przechodzi w ręce sojuszników

LONDYN (BBC). Z Waszyngtonu dochożą, że między państwami sojuszniczymi i rządem szwajcarskim została zawarta umowa o wydanie sojusznikom majątków niemieckich, znajdujących się w Szwajcarii. Aktywa niemieckie w Szwajcarii, objęte umową, sięgają sumy 250 mil. fr. szwajcarskich w złocie, które zostaną podzielone między aliantami zgodnie z umową paryską.

Zakazu produkcji bomby atomowej domagają się Amerykanie

Uniwersytet w Denver w Stanach Zjednoczonych przeprowadził ankietę, z której wynika, iż 70 proc. Amerykan jest zdania, iż fabrykacja bomby atomowej powinna być zabroniona na całym świecie.

Kopalnie węgla USA pod kontrolą rządu

NOWY JORK. Prezydent Truman wydał rozporządzenie o objęciu przez rząd Stanów Zjednoczonych kontroli nad kopalniami węgla.

Co Amerykanie robia w Chinach

Pod pretekstem rozbrajania Japończyków, prowadzona jest akcja popierania dyktatury Czang-Kaj-Szeka

Dziennikarz amerykański Harrison Forman zamieszcza w „Picture Post” artykuł, zdzierający zasłonę z polityki prowadzonej przez Stany Zjednoczone w Chinach. Poniżej zamieszczamy najciekawsze wyjątki z tego artykułu:

Kapitulacja Japonii, oznaczająca dla nas koniec wojny, postawiła Chińczyków przed groźbą powrotu najgorszej ze wszystkich wojen — wojny domowej. Dopóki bowiem dawni alianci, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, będą się wtrącać do wewnętrznej polityki Chin, groźba ta będzie wisiła stale nad krajem, nby miecz Damoklesa.

W Waszyngtonie twierdzi się co prawda, że wszystko to, co Amerykanie robią w Chinach ma na celu... jedynie utrzymanie pokoju i jedności. Polega to jednak na tym, że dostarcza się ludziom Czang-Kaj-Szeka broń, by mogli oni zupełnie swobodnie terroryzować wszystkich, próbujących podjąć krytykę rządu.

I chociaż ostatnio polityka ta uległa pewnej zmianie, między tym, co Ameryka mówi i co robi, co opowiada Chińczykom i co widzą oni na własne oczy, jest wielka różnica. Mówi się naprzykład, że wojska amerykańskie pozostają w Chinach tylko w tym celu, by rozbroić pozostałych tam jeszcze Japończyków i odwieźć ich do ich ojczyzny. Tylko, że to wszystko odbywa się w bardzo dziwny sposób. Przeciwny Chińczyk nie może naprzykład zrozumieć, po co wysłała się amerykańskie eskadry w głąb Chin, ładuje się je tam wojskiem Czang-Kaj-Szeka i przewozi ponad armią komunistyczną setki kilometrów, nad wybrzeża. Żołnierzy tych, załadowanych potem na amerykańskie statki, eskortowane przez Amerykan, kieruje się na północ, gdzie

przeprowadzają oni regularną inwazję. Inwazję „obcego” ludu, po bezwarunkowej kapitulacji wszystkich naszych wrogów. Po wyładowaniu żołnierze Czanga dostojnie uzbrojeni w amerykańskie karabiny maszynowe, amerykańskie miotacze ognia i amerykańską artylerię, otwierają ogień. Przeciwno komu? Czy przeciwko nie chcącym się poddać Japończykom? Nie. Przeciwno swoim braciom.

I tych to amerykańskich żołnierzy widzą

Chińczycy „ochraniających” chińskie miasta, chińskie koleje, kopalnie i budynki publiczne. „Ochroniających”? Przed kim? Czy przed nie chcącymi się poddać Japończykami? Co w takim razie czynią uzbrojeni Japończycy, stojący ramie przy ramieniu z Amerykanami „ochraniającymi” chińską własność i chińską ziemię?

Jeśli Amerykanie mają rzeczywiste zamiary rozbroić i odtransportować Japończyków, dlaczego nie używają do tego swoich samolotów i okrętów, miast przewozić nimi żołnierzy armii narodowej do Chin Północnych, gdzie ci ostatni łatwiej mogą atakować swych rodaków? Przecież Szanghaj dzieli od brzegów Japonii tylko jeden dzień drogi.

Postawmy sprawę jasno. Wojska amerykańskie w Chinach — podtrzymują dyktatorską pozycję Czang-Kaj-Szeka

wbrew woli milionów ludzi zamieszkujących północną część kraju. Nie chodzi w tej chwili o to, czy ci ludzie są politycznie czerwoni, biali czy niebiescy. Jest ich miliony i w ich to posiadaniu znajduje się dziś najbardziej załudniona i najbogatsza część Chin. W kilometrach kwadratów równa się ona powierzchni Anglii i Francji wziętych razem.

Nelani stalymi potyczkami i atakami, przed zakończeniem tej wojny władali tu Japończycy tylko głównymi drogami i większymi miastami jak Szanghaj, Nankin, Tientsin i Pejping. I te miasta zresztą okrajone były przez partyzantów. Gdyby nie to, że nie mieli oni samolotów, ani

broni pancernej, kto wie czy Japończycy utrzymali by się nawet tak długo.

Po nagłej porażce Japonii Czang-Kaj-Szek znalazł się w bardzo przykrym położeniu. Świat cały uważał go za wodza milionów Chińczyków, którymi kierował podczas ośmiu lat wojny. On zaś, zmuszony do żądania pomocy z zewnątrz celem ochrony przed własnymi rodakami, nie był zdolny do zdławienia ostatnich gniazd oporu japońskiego.

Inwazję Chin rozpoczęli Japończycy latem r. 1937. Po kilku miesiącach zniszczyli oni prawie wszystkie garnizony wojsk Czanga w północnych Chinach. I wtedy to dopiero, komuniści, weterani dziesięcioletniej wojny domowej, będący w sile około czterdziestu pięciu tysięcy ludzi, rozpoczęli atak na Japończyków. Zaczęło się to od drobnych sabotaży poza linią frontu, a doprowadziło do wspomnianego już faktu, ograniczenia wpływu okupantów do głównych dróg i miast.

Za to wszystko Czang-Kaj-Szek nazywa ich zdrajcami. W ciągu ośmiu lat wojny nie dał ani jednego karabini, ani jednej kuli, ani odrobiny żywności. Mimo to potrafił oni wyzwolić — za pomocą broni zdobytej na wrogu — miliony swych współbraci. I nie można temu zaprzeczyć, że ziemię, którą dziś kontrolują, wywalczyli sami i to wielkim nakładem sił i ofiar.

Będąc o wiele mniej liczni, niż wojska Czanga — bo stanowiąc zaledwie ich piątą część — potrafili oni dać sobie radę więcej niż z połową wojsk japońskich. Nie zapominajmy, że

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA MIASTA

Wzywam wszystkich właścicieli nieruchomości, zarządców domów, administratorów i osoby prowadzące meldunki do niezwłocznego wypełnienia orzeczonego przez organy Miłłej Obywatelskiej spisów kontrolnych mieszkańców, którzy będą mieli prawo głosu w Głosowaniu Ludowym i dostarczenie tychże do poszczególnych Biur Meldunkowych w nieprzekraczalnym terminie 24 godzin od chwili ich otrzymania, zgodnie z zarządzeniem moim z dnia 15 maja 1946 roku.

W przypadku ew. niedoręczenia oamawianych druków przez funkcjonariuszów Miłłej Obywatelskiej do wtoru tj. dnia 21 maja r. właściciele nieruchomości, zarządcy domów,

administratorzy i prowadzący meldunki obowiązani są osobiście zgłosić się w dniu 22 maja 1946 roku do Biur Meldunkowych w celu zaopatrzenia się w niezbędne do wypełnienia druków spisowe.

Biura Meldunkowe czynne są bez przerwy od godz. 8-ej rano do 22-ej.

Zwracam uwagę, że winni niedostarczenia w terminie wypełnionych druków, ulegną w trybie administracyjnym karze aresztu do 4 tygodni lub grzywny 20.000 złotych albo obu tym karom łącznie.

Łódź, dnia 21. 5. 1946 r.

Prezydent Miasta
(—) Kazimierz Mijał.

około milion Chińczyków byli to quislifgowcy i współpracowali jawnie z okupantem!

Wielu z nich wywozono się z armii Czanga. Zdarzało się nawet, że całe oddziały tej armii przechodziły wraz ze swoimi dowódcami na stronę nieprzyjaciela. Prawa, dopodobne jest, że Czang nie stracił nigdy kontaktu z owymi oficerami. Dziś bowiem oddziały te są reorganizowane i pod innym dowództwem wcielane do armii narodowej. Czy możemy się wobec tego dziwić niechęci z jaką odnoszą się do Czanga żołnierze wojsk północnych?

Armia północna liczy przeszło milion wojsk regularnych i około trzech milionów nieorganizowanych (parazytów i lokalnej milicji). Wypróbowana w bojach armia ta odegrać może w dzisiejszych Chinach poważną rolę. Oparła o sto milionów mieszkańców Chin północnych — cztery razy tyle co ludność dzisiejszej Polski — przeciwstawia się jawnie dyktatorskim ambicjom Czang-Kaj-Szeka. jad.

Program radiowy na dziś

14.00 Dzień, popołudn. 14.30 Informacje. 14.40 Z Łodzi Płyty. 14.55 „O komitetach domowych” — pog. red. Jana Piotrowskiego 15.05 Rezerwa, 15.10 Pieśni o macie w wyk. Jana Giżyńskiego, akomp. Wanda Klimowiczowa. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 Skrz. młodz. w oprac. Alojzego Adama Jambroz. „O dzieciach i młodzieży robotn. Łodzi”. 15.45 Płyty. 16.00 Z W-wy Audy. dla dzieci. 16.10 Z Łodzi XI-ta audy. z cyklu: Słuchajmy muzyki” w oprac. Witolda Rudzińskiego. 16.40 Z W-wy Audy. dla młodzieży. 16.55 Z Łodzi „Maria Pawlikowska Jasnorzewska” — z cyklu: Portrety pisarzy — szkic literacki Mariana Piechala. 17.10 Z W-wy Koncert. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę”. 17.55 Z Łodzi Audy. dla robotn. 1) „Setna książka” — pog. Grzegorza Timofiejewa, 2) „Zje mnie odyskane wciąż jeszcze potrzebują ludzi” — pog. Władysława Lubnaura, 3) „Dwukrotni zwycięzcy” — rep. Jana Radwana, 4) Płyty. 18.30 Z W-wy „Nauka przy głosniku”. 19.20 Koncert. 19.30 Dziennik. 20.00 Audy. muz. liter. 21.00 Z Łodzi Przegląd wydawnictw w oprac. Zbigniewa Mołskiego, 21.10 Koncert z płyt. 21.30 Koncert Życzeń. 22.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Heleny Adamczyk - Bazańskiej — śpiew, chóru rewersów Re-M-Pa, oraz Fr. Leszczyńskiej i Romana Ryterby dwa fortep. 22.30 Kom. o pogodzie, 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin. 23.00 Z W-wy Dzień, wieczny, progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi Progr. na jutro. Zakończenie audycji: Hymn do 23.40.

Codzienna nowelka Expressu

Zielony kapelusik

Jak przykuta przystąpiła Jeanetta przed wystawą i patrzyła na piękny zielony kapelusik. Czegoś tak pięknego nie widziała jeszcze nigdy.

Jeanetta była rozsądna, jak wszystkie paryżanki. Jej rozsądek tak długo przytaczał wszelkie możliwe argumenty, przeciwko wydaniu ostatnich sześćdziesięciu franków na kapelusik, aż Jeanetta weszła zdecydowanie do sklepu i poprosiła, aby jej pokazano ten cudowny zielony kapelusik z wystawy.

Chciała go tylko przymierzyć pod pozorem kupna.

Czyż to jej wina, że kapelusik na jej kształtnej główce jeszcze więcej spodobał się jej niż na wystawie? Zdjąć go, byłoby już ponad siły. A że okazało się, iż cena jego wynosiła siedemdziesiąt pięć franków, więc Jeanetta poczęła tak wojowniczo targować się, aż obniżono jej do sześćdziesięciu franków...

Na bulwarze d'Hausmann jakaś przechodząca kobieta obrzuciła ją pełnym zardrości spojrzeniem, a to było przecież warcie bodaj więcej niż sześćdziesiąt franków. Oczy Jeanetty śmiały się, jej usta były czerwone — jakby zostały niedawno dopiero wycalowane.

I w tem — zdarzyło się nieszczęście. Właśnie chciała skrócić w ulicę Drout i przelotnie wzrok jej spotkał się ze wzrokiem przystojnego, przejeżdżającego w tym momencie eleganckiego pana, który siedział przy kierownicy pomalowanego na perłowy kolor auta, gdy nagle zerwał się powiew wiosennego wiatru, strącił z jej główki zielony kapelusik, uniósł go w po-

wietrze i w następnej chwili rzucił w owo eleganckie auto.

Jeanetta krzyknęła rozpaczliwie i wybiegła na jezdnię, usiłując pobiec za autem, ale ono już się oddaliło. Biedaczka zdążyła zaledwie odczytać numer na tabliczce rejestracyjnej: 17128, poczem została potrącona przez następne auto, które bezlitośnie rzuciło ją na asfalt.

Jeanetta straciła przytomność. Oprzytomniała dopiero w łóżku szpitalnym. Pielęgniarka uspokoiła ją, zapewniając, że nie stało się nic groźnego. Tylko potłukła sobie kolaną i przestraszyła się... Właściciel auta, które spowodowało wypadek, przywiózł Jeanettę do szpitala i zostawił dla niej banknot 500-frankowy jako odszkodowanie za ból, chociaż wypadek zdarzył się wcale nie z jego winy. Jeanetta rozważyła teraz wszystko i lzy napłynęły do jej błękitnych oczu.

— Nie ma go! — zalkała boleśnie. W głosie jej dźwięczało tyle bólu serdecznego, iż pielęgniarka słusznie wywnioskowała, iż Jeanetta jest ofiarą wielkiej tragedii miłosnej.

— Kogo nie ma? — zapytała głosem pełnym współczucia.

— Kapelusza... Mojego ślicznego kapelusza...

I Jeanetta zwierzyła się pielęgniarce ze swego nieszczęścia.

Pielęgniarka była również paryżanką, to też odniosła się z całkowitym zrozumieniem do tragicznej historii kapelusika, kupionego za ostatnie 60 franków. Zakrzętała się dokoła sprawy i gdy Jeanetta nazajutrz opuszczała szpital, wiedziała już,

że auto Nr. 17128 jest własnością pana dyrektora Larmona, który mieszka przy ulicy St. Michel pod Nr. 43.

Była też bardzo podniecona, gdy znalazła się przed drzwiami pięknej willi pana dyrektora, czekając aż portier otworzy.

Portier porozumiał się z lokajem, lokaj zaś zapytał, czego Jeanetta sobie życzy, a gdy dowiedział się, że chodzi o zobaczenie się z panem dyrektorem, oświadczył jej poufnym tonem:

— Panienko, panienska przyszła w złą godzinę. Tam odbywa się akurat scena małżeńska. Radzę paniencie — lepiej niech panienska przyjdzie kiedy indziej...

— Wykluczone — odparła rezolutnie Jeanetta — to bardzo ważna sprawa!

— Radzę paniencie dobrze — ostrzegł lokaj dalej. — Dzisiaj nie pani z panem dyrektorem nie załatwi. Od wczoraj jest w domu prawdziwe piekło. Pani chce wrócić do rodziców swoich, a Pan jest rozpaczony.

— Ależ cóż mnie to obchodzi... Ja chcę tylko odebrać mój kapelusik!

Lokaj spojrział na nią zdumionym wzrokiem, poczem bez słowa oddał jej. Powrócił po upływie zaledwie pół minuty i rzekł do Jeanetty z uśmiechem:

— Pan dyrektor prosi.

Sympatyczny pan w sile wieku przyjął Jeanettę radośnie. Nie dał jej nawet dojść do słowa.

— Pani szuka małego, zielonego kapelusika? Ależ będę pani bardzo wdzięczny, jeżeli pani zechce tę sprawę wyjaśnić! Moja żona mianowicie znalazła ten kapelusik w moim samochodzie i...

Sympatyczny pan namiętnął się z zachowaniem:

— Czy stało się coś złego? — spytała z przestraszeniem Jeanetta.

— Komu? — Kapeluszu... Nie... Moja

żona jest nieco nerwowa, ale zdaje się, że kapelusik jest jednak jeszcze cały... Niechże pani — z łaski swojej — zechce mojej żonie wyjaśnić, jak się to stało.

Pani dyrektorowa Larmon miała zaczerwienione od płaczu powieki, ale jej zamknięta twarz rozjaśniła się szybko podczas opowiadania Jeanetty. Pani dyrektorowa była również paryżanką, więc ze współczuciem i zrozumieniem odniosła się do smutnych dziejów pięknego zielonego kapelusika, nabytego za ostatnie sześćdziesiąt franków. Wreszcie spojrziała jakby zawstydzona na swego małżonka, ten zaś odezwał się:

— Pani wcale nie wie, panno Jeanetto, jak bardzo mnie pani uszczęśliwiła. Czy moge dla pani coś uczynić?

— Owszem, oddać mi mój kapelusik. A jeżeli pan przypadkowo wie o jakiejś wolnej maszynie do pisania, której potrzebna jest opieka, to — byłabym również bardzo wdzięczna.

Dyrektor Larmon namyślił się i przypomniał sobie, że wie o takiej maszynie. Maszyna ta znajdowała się właśnie w jego biurze. Gdy więc Jeanetta opuszczała willę pana dyrektora z tak szczęśliwie odzyskanym zielonym kapelusikiem na głowie, wraz z wizytówką pana dyrektora w kieszeni (z tą właśnie wizytówką miała nazajutrz zgłosić się do kierownika biura i objąć nową posadę) przyszło jej na myśl, że właściwie nie było takie lekkomyślne z jej strony, że wczoraj wydała ostatnie sześćdziesiąt franków na kapelusik.

A stąd wniosek moralny: miłe panie, nie żałujcie nigdy ostatnich swoich pieniędzy na kupienie sobie kapelusika, który jednak nie koniecznie musi być zielony. Pięknym blondynkom np. doradzamy kolor niebieski, albo biały, a brunetkom ciemno wiewiowy.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Kaleko umysłowy! Na co ci pies? Samego siebie nie wyżywisz!
WACEK: — Frajerze, to zarobek!

WACEK: — To parę zginął piesek? Wyrwałem go spod kół auta!...
DAMA: — Serdecznie dziękuję!

WICEK: — Uwaga! Za tego zapłacę! Jest! Już czuję torse!
WACEK: — Lepiej daj spokój!...

POLICJANT: — Rolf, bierz go!..
WICEK: — Ratujcie ofiarę losu!
WACEK: — Mówiłem, dać spokój!...

Gorzka prawda o... cukrze

PCH kalkulowała zbyt po... kupiecku

zapominając niekiedy, że jest instytucją społeczną. — Pierniki i dorsze mocno zagmatwały sprawę. — Niech to będzie przestroga na przyszłość

Jak to we wczorajszym numerze naszego pisma zapowiadaliśmy, Państwowa Centrala Handlowa w Łodzi zwołała specjalną konferencję prasową dla omówienia wszystkich spraw, związanych z cukrem na terenie Łodzi oraz aby odeprzeć te zarzuty jakie ostatnio były skierowane pod adresem kierownictwa PCH w Łodzi.

W konferencji wczorajszej, poza przedstawicielami prasy łódzkiej, wzięli również udział delegaci partii i związków zawodowych, przedstawiciel departamentu Kontroli w Ministerstwie Aproprowizacji i Handlu — Bezbrody i przewodniczący delegatury łódzkiej Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i przestępczością gospodarczą — ob. Madej. Zaproszono więc z wyjątkiem kupców, wszystkich tych, którzy sprawą cen cukru są zainteresowani.

Na wstępie dyr. Samoraj z PCH omawiając cel konferencji stwierdził, że „PCH została zaatakowana przez prasę łódzką, jesteśmy pokrzywdzeni i dlatego chcemy się bronić”.

Przewodnictwo objął ob. Madej z Komisji Specjalnej poczym przedstawiciel PCH przytoczył głosy prasy łódzkiej szczególnie „krzywdzące” PCH, a między innymi i „Express Ilustrowany”.

Pierniki i dorsze

Czytelnicy nasi wiedzą doskonale o co chodzi. Podaliśmy memoriał kupców, wyjaśniający szczegóły kalkulacji ceny cukru nabytego w PCH, stwierdziliśmy, że PCH pobierała przy okazji sprzedaży cukru 10 procent na pożyczkę odbudowy, które to sumy nie były rozliczane z władzami skarbowymi, posiadającymi dokładny obraz subskrypcji każdego kupca, jak również, że PCH uzależniała w wielu wypadkach sprzedaż tego artykułu pierwszej potrzeby do nabycia zepsutych dorszy i pierników. Dyr. Samoraj z PCH stwierdził, że „z PCH w Łodzi zrobiono kozła ofiarnego, a my przecież jesteśmy niewinni”.

Co do pożyczki na którą PCH inkasowało od nabywców cukru 10 procent od rachunku dyr. Samoraj stwierdził, że pobierano tylko od jednego kupca, a kupiec ten mógł następnie kupić tyle cukru ile zechciał.

Potym zapoznano zebranych z kalkulacją ceny cukru w PCH. Okazuje się, że PCH dostaje cukier po 135 złotych za kilo, a z transportem w Łodzi kosztuje on PCH zaledwie 158 zł. PCH dolicza do tego własne koszty, które, nawiasem mówiąc, są niewspółmiernie wysokie, bo podwyższają cenę tego artykułu pierwszej potrzeby, o dalszych 13 złotych na kilogramie.

Kalkulacja ta spotkała się w dyskusji późniejszej z krytyką poszczególnych przedstawicieli, którzy zwrócili uwagę na

to, że kalkulacja takich artykułów jak cukier w PCH powinna być przeprowadzona bardziej społecznie a nie tylko po kupiecku. Tymbardziej, że ta instytucja państwowa powołana jest do działania interwencyjnego w zakresie cen.

Chleb będzie tańszy

Ale to społeczne podejście zaczyna być już brane pod uwagę przez łódzki oddział PCH, bo jeśli chodzi o chleb w najbliższym czasie uruchomione będą w sklepach

prywatnych punkty komisowej sprzedaży chleba po cenie 25 złotych za kilo, co w dużym stopniu ukróci spekulację tym artykułem. Kupcy odsprzedający ten chleb z PCH nie będą nic zarabiać, ale transakcje te nie będą również wliczane im do podatku obrotowego. Jak oświadczone na Konferencji, PCH posiada w tej chwili dość duży zapas mąki i nie ma powodów do pogłosek o kryzysie na odcinku zaopatrywania Łodzi w chleb codzienny.

W dalszym ciągu zabrał głos dyr. PCH centrali w Warszawie. Ze słów jego wynika, że sprawa z dorszami i piernikami, które sprzedawano kupcom łódzkim przy okazji sprzedaży cukru nie jest tak prosta. PCH dostaje czasem takie towary od państwowych zjednoczeń, które rzeczywiście trudno sprzedać. Wtedy oddziały PCH nie chcą stracić i sprzedają je jak tylko mogą, bo zwrócić im centrali nie wolno. Widać że i PCH w Łodzi nie chciała stracić i pozbyła się starych dorczy i pierników, wykorzystując zwiększone zainteresowanie cukrem.

Słuszne upomnienie

Bardzo rzeczowo skrytykował działalność łódzkiej PCH delegat departamentu kontroli w Ministerstwie Aproprowizacji i Handlu — ob. Bezbrody, który oświadczył, że zarzuty przeciwko PCH w Łodzi są jasne i uzasadnione. Do sprzedaży cukru powinna PCH podejść bardziej społecznie, tym bardziej w okresie pogłosek o braku tego artykułu i zwyżce jego ceny. Uważa, że kierownictwo PCH w Łodzi jest za mało uspołecznione, co nie jest z korzyścią dla gospodarki ogólnopaństwowej gdyż aproprowizacja jest bardzo czułym nerwem opinii całego społeczeństwa. Gdy nie będziecie czujni i uspołecznieni — powiedział pod adresem dyrektorów PCH — łatwo możecie spowodować nieobliczalne szkody społeczne i państwowe.

Również i dyrektor centrali PCH przyłączył się do tego zdania o braku uspołecznienia w łódzkiej PCH. Poznań sprzedaje cukier po 162 złote, Warszawa po 165, a Łódź po 171, gdyż dopiero od przedwczoraj PCH nie pobiera dodatkowych 3 złotych tytułem transportu własnymi wozami.

W konkluzji dyrektor centrali PCH zapowiedział wyciągnięcie konsekwencji z działalności kierownictwa PCH w Łodzi, przewodniczący zaś komisji specjalnej — ob. Madej postanowił zapoznać się z jej szczegółami we własnym zakresie

Paczki unrowskie otrzymają robotnicy przemysłów: budowlanego, skórzanego oraz studenci i profesorowie uniwersytetów

Pamiętamy wszyscy, że ostatni tydzień przed świętami wielkanocnymi łódzki świat pracy żył pod znakiem paczek unrowskich. Niestety, paczek nie starczyło dla wszystkich, objętych rozdzielnikiem Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu i dlatego reszta uprawnionych otrzymała paczki dopiero po świętach.

Jednocześnie ukazały się w prasie komunikaty, rzekomo pochodzące od łódzkich władz aproprowizacyjnych, że ci wszyscy, którzy nie dostali paczek unrowskich, a posiadają nie wycięte odpowiednie odcinki kart żywnościowych pierwszej kategorii, otrzymają paczki obecnie.

Wywołało to do pewnego stopnia zamieszanie, gdyż wielu, którzy paczek nie dostali, nie posiadali już wspomnianych odcinków kartkowych — oddali je już sklepom roz-

dzielczym, gdyż tu i ówdzie sklepy wyzna- czyły ostatnie dni do realizacji odcinków na mięso i tłuszcz.

Dopiero teraz się okazuje, że nie potrzebnie denerwowało się wiele osób, gdyż odcinki kartek pierwszej kategorii winni zatrzymać do wymiany na paczki unrowskie tylko zatrudnieni w niektórych dziedzinach.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Aproprowizacji i Handlu zleciło łódzkiemu Wydziałowi Aproprowizacji wydać paczki unrowskie kilku grupom mieszkańców naszego miasta nie objętym dotąd rozdawnictwem paczek, a mianowicie robotnikom i pracownikom przemysłu budowlanego i skórzanego, studentom wszystkich wyższych uczelni łódzkich, uczniom szkół zawodowych i licealnych oraz profesorom uniwersytetów. Ogółem łódzka aproprowizacja wyda około 8 tys. paczek. (b).

Lewe dokumenty dla „volksdeutschów” Polacy skazani na dożywotnie więzienie

(e.k.) Przed kilku dniami Sąd Specjalny w Łodzi na sesji wyjazdowej w Piotrkowie rozpatrzył sprawę Justyny Korwin-Kowalewskiej, która podczas okupacji podpisała volkslistę w Tomaszowie Mazowieckim i obecnie nie podporządkowując się obowiązującym przepisom nie zarejestrowała się jako „volksdeutsch”, lecz wystarała się o papiery polskie. Janina Goldman i Andrzej Ziątek pomogli petentce w jej machinacjach, fałszując dowód wymeldowania Kowalewskiej z Tomaszowa. Korwin-Kowalewska wraz ze swoimi

wspólnikami odpowiadała z art. VII dekretu z 4 listopada 1944 r. Oskarżeni zostali skazani na karę dożywotniego więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Diel, oskarżał prokurator Czerwińska.

Surowy wymiar kary dla Polaków pomagających w ukrywaniu się „volksdeutschów” powinien być przestroga dla tych wszystkich, którzy zapomnieli o lekcji nieważności, jaką dali nam Niemcy podczas okupacji!

DRUGA WIOSENNĄ AKCJĄ PREMIOWĄ „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr 26 Wyciąć i zachować

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Codziennie o godz. 19.30 komedia Aleksandra Fredry „Zemsta” w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzynna w roli Rejenta.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.
Codziennie o godz. 19 min. 30 komedia Moliera „Szalony w Szapecie”, udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-ej sztuka Jarostawa Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia”. — W niedzielę i święta pocz. 17 i 20-ta. Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej.

TEATR „GONG” — (Południowa 11)
Wystawia doskonały program p. t. „Dymśza, Humor i S-ka” z Adolfem Dymśzą na czele nowego zespołu. Początek przedstaw. o godz. 19.30.

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Cyrk”.
„Teatru” (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare”.
„Wisła” (Przejazd 1) — „Aktor”.
„Adria” (ul. Główna 2) — „Aktor”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) „Było ich ożbie wzięciu”.
„Gdynia” (Przejazd 2) — „Kaprys milionerki”.
„Hel” (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki”.
„Stylowy” (Kilińskiego 124) — „Kurhan Malachowski”.
„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Mój rodzic rozwódza się”.
„Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Grzesznicy bez winy”.
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Skrzydlaty doróżkarz”.
„Tęczy” Sienkiewicza 40 — „Legia honorowa”.
„Rekord” (Rzgowska 2) — „Pod gołym niebem”.
„Bajka” — „Franciszkańska 31” „Parada sportowa”.
„Wolność” (Napierkowski 16) — „Trzewiczki”.
„Roma” (Rzgowska 84) — „Dzieci kapitana Granta”.
„Zachęta” (Zgierska 26) — „Zbieg z S. Quentina”.
„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Prawo prof. Lindsey’a”.
„Oświatowy OM TUR” (Kopernika 8) — „W kramie wiecznych lodów”. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukielki).
„Muza” (Ruda Pabianicka) — „Trzech przyjaciół”.
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.
Kina: „Aoria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.
„Oświatowy OM TUR” rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.00, 18.30.

OGROD ZOOLOGICZNY
(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYZURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńska go, (Kokicińska 53, Bartoszewskiego Piotrkowska 95), Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2, Staniulewicz (Pomorska 91, Sinieckiej (Rzgowska 59).

Mistrzostwa bokserskie w Łodzi!

Postulaty nasze zostały uwzględnione. — Co mówi prezes ŁOZB?

W Poznaniu przez jeden dzień przebywał prezes ŁOZB — Stępień, któremu ostatecznie udało się uzgodnić z PZB sprawę dokończenia mistrzostw Polski w boksie w wadze średniej.

— Otrzymałem zgodę PZB na dokończenie mistrzostw w Łodzi — mówi prezes. — Chcielibyśmy tę imprezę jak najprędzej doprowadzić do skutku. PZB życzył sobie, aby zawody odbyły się już w dniach 25 i 26 bm., ale byłoby to zbyt szybki termin. Natomiast musimy ją zorganizować w dniach 1 i 2 czerwca. Zachodzi tylko pytanie czy regulamin pozwoli na rozegranie walk na świeżym powietrzu. Sądzę jednak, że będzie można uczynić to odchylenie.

— W jaki sposób zostaną rozegrane mistrzostwa?

— Po prostu nastąpi dokończenie, w losowań przeprowadzonych swego czasu. Tak więc, w dalszych mistrzostwach będzie walczył Sobczak a nie Unton.

— Czy z okazji mistrzostw odbędą się jeszcze jakieś inne walki?

— Tak jest, gdyż chcielibyśmy, aby impreza wypadła jak najciekawiej. Dochód z niej podzielimy pomiędzy okręgi biorące udział w mistrzostwach. W pierwszym dniu Kolczyński spotka się z Bednarzem, a Sobczak z Pieniążkiem.

Szczegóły podamy niebawem.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRASOWACZKI zdolne chemiczarki, bielizniarki, prac, praczka do chemicznego, znajdują pracę z odpowiednim wynagrodzeniem. Pralnia Spółdzielcza, Śródmiejska 22, (w podwórku). 2060

POSZUKUJĘ mebli do pokoju stołowego, sypialni i gabinetu, Zgłoszenia pod sub. 11. 2059

KUPUJEMY złom srebra w każdej ilości (monety). Goz. 8-15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku, na lewo). 1865

ZGINEŁA na cmentarzu w Chojnach łorełka z dowodami, dwie karty żywnościowe na nazwisko Bartłomiejczyk Kunegunda. Łaskawy znalazca, proszony jest o zwrot, Łódź, Sokola Nr 16/5. 2051

ZGUBIONO dyplom uniwersytecki, decyzję nie szkaniową, na meble, legitymacje dziennikarskie męża oraz inne dokumenty na nazw. Grabowska Babina, Żwirki 20. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO portfel z dokumentami na nazwisko Rossy Józefa. Znalazca proszony jest o odesłanie dokumentów pod adresem Piotrkowska 133 Polska Agencja Prasowa do Redakcji. 2029

ZGUBIONO portfel z dowodami, kartki żywnościowe i pieniądze. Kipigroch Stefan, Legionów 3/5a. 2050

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Chmielecki Stanisław, wjeś Madajewo, poczta Puczniew, pow. Łódzki 2052

ZGUBIONO: kartę repatriacyjną wydaną przez Kalisz, telegram z konsulatu szwedzkiego, do wód amerykański 70382, Chmieleński Stefan, Żeligowskiego 43 PUR. 2019

ZGUBIONO palec wódkę na nazwisko Helena Papaj. Wólczańska 230.

UNIEWAŻNIAM leg. szkolną na nazw. Sobczak Tadeusz, Radwańska 43. 2053

Lekarze

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3-6 pp. Tel. 269-01. 1200

Dr. REICHER Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26 1699

Dr. B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4-7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1791

Dr. KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne — weneryczne, Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3-6. Tel. 150-53. 1787

Dr. A. RATAJ-ZURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska, Piotrkowska 33 — przyjmuje 3-6. 1685

Dr. med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszki, wątroby, Narutowicza 35, tel. 206-99.

Dr. LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6, Od 8-10 i 4-6 pp. Telefon 101-50. 2007

Dr. med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwowe i wewnętrzne, ordynuje godz. 3-5. Leczenie elektroterapią, godz. 5-7, Zawadzka Nr 6 m. 7, tel. 138-81. 2017

Hebda i Jędrzejowska

zaprośeni do Zw. Radzieckiego
Za pośrednictwem P. U. W. F. nadeszło zaproszenie ze Związku Radzieckiego na tournée dla Jędrzejowskiej oraz Hebdy. Odnosnie terminu, gospodarze pozostawiają Polakom wolną rękę i prawo wyboru.

Na ten temat rozmawialiśmy z Jędrzejowską, która oświadczyła:

— Z wielką chęcią pojedę do Związku Radzieckiego i będę tam grała. Cieszę się, że poznam nowy kraj, którego jeszcze nie widziałam.

Polscy piłkarze pokonani w Berlinie

W Berlinie odbył się rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy zespołem warszawskim a reprezentacją Okupacyjnej Armii Angielskiej. Wygrali Anglitcy 5:0. Następny mecz rozegrają Polacy w Hpnowerze.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE

(Park Sienkiewicza)
Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PŁASTYCZNYCH (Park Sienkiewicza)
Wystawa obrazów Br. Koczyńskiego pod tytułem: „600 letnia Warszawa w Przedmniu Zbrodni Niemieckiej 1939-1945 roku”.
Wystawa otwarta w godz. od 10-13 i od 15-19 w niedzielę i święta od godz. 10-13.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE (w Łodzi, Pl. Wolności 14)

Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11-17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

PANIĄ LUB PANA, który w dniu 20.5.46 omyłkowo zabrał teczkę w głównym Urzędzie Pocztowym proszę bardzo o zwrot dokumentów drogą pocztową na adres: Widzewska Manufaktura, redakcja „Głosu Widzewa” ul. Armii Czerwonej 81. 2054

DO URUCHOMIENIA PRZEMYSŁU KWIATÓW SZTUCZNYCH poszukujemy natychmiast fachowców. Zgłaszać się do Referatu Mob. Sł. Roboczych, Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-galanteryjnego — Piotrkowska 51, pokój 41. C. Z. 4. 2061

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO kupuje cewki papierowe wszystkich rodzajów. Oferty wraz z wzorami składać w C.Z.M.P.W. Łódź, 6 Sierpnia 4, w Wydziale Papierniczym od dnia 27 bm. codziennie między godz. 9-11. 2062

RZEŹNIK KOŃSKI Zalewski Bogusław, Łódź, Sosnowa 13, tel. 170-85. — Placę najwyższe ceny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji. 1264

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, motory, każdą radiową lampę, różne przyrządy, narzędzia — kupuje, sprzedaje, zamienia, naprawia. Gdańska 17, Książak, 1867

124)

Andrzej Zański



Rowieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Urszula ociąga się. Przecież przyzwyczajenie każe, ażeby ten pierwszy wale poświęciła narzeczonemu. Że jednak nie chce robić Kurtowi afrontu a Zbigniew spóźnił się, zatrzymany przez starego Rennera, idzie tańczyć ze Sneiderem.

Kurt wypił dziś stanowczo za wiele. Oszałamia go białoskarność jej ciała, podnieca nagość ramion. Trzyma oto w objęciach tę ukochaną przez siebie dziewczynę, jest niby tak bardzo jej bliski a równocześnie bardzo, bardzo daleki...

Chciałby jakoś zbliżyć ją do siebie, niechby bodaj na moment zatraciła w stosunku do niego swoją obojętność.

Tańcząc przyciska ją mocniej niż wypada, szukając oczyma jej spojrzeń. Panna odsuwa się od niego.

— Dlaczego mnie pan tak przyciska? — marszczy lekko brwi.

— A dlaczego pani tak bardzo stroni ode mnie? — Kurt odpowiada pytaniem na pytanie.

Tańcząca wrusza ramionami:

— A czy kiedykolwiek było inaczej? Ni-

gdy przecież nie upoważniłam pana, ażeby miał on prawo robić podobne aluzje.

— Posiada pani krótką pamięć, panno Urszulo — odpowiada przez trochę zacisnięte zęby. — A jednak zdarzył się taki jeden wieczór, kiedy była pani dla mnie bardzo miła, wiele obiecująca w swoich niedopowiedzeniach, pamięta pani? Wtedy w „Ziemiańskiej”.

— Ach, tak nie zapomniałam. Ale był to poprostu mały kaprys chwili.

— Może dla pani był to mały kaprys. Mnie jednak odebrał on na zawsze spokój. Odtąd już myślałem zawsze tylko o pani i nigdy już więcej nie byłem szczęśliwym. A teraz myśl, że tańczę z panią dziś w jej zaręczynowy wieczór, doprowadza mnie do rozpacz.

Panna Brauer poważnieje.

— Zdaje się, że wypił pan odrobinę za wiele.

— A jeśli nawet wypilem, to co? Poprostu chciałem zagłuszyć swoją żalność. Czy nie rozumie pani wreszcie, jak bardzo ją kocham?

Teraz Urszula staje się już zupełnie poważna.

— Proszę pamiętać, że jestem zaręczona z panem Orszewskim, którego bardzo kocham. I właśnie dlatego nie mam zamiaru słuchać podobnych zwierzeń. Zechce mnie pan puścić. Zmęczylam się tym tańcem i pragnę odpocząć.

Ale Sneider nie słucha. Jest rozplamienny alkoholem i jej bliskością. I targa nim rozpacz, która robi go nieustępliwym.

— Panno Urszulo, zaręczyny to jeszcze nie ślub. Niech pani zerwie z nim, póki jeszcze pora. Zbliża się czas, a żałować pani będzie, że jako Niemka wyszła za Polaka. Powiedział Adolf Hitler w „Mein Kampf”, że Słowianie to naród niewolników, który...

Panna Brauer nie ma zamiaru wysłuchiwać tego, co o Słowianach i ich roli w stosunku do Niemców napisał wielki „führer”.

Jest zawsze świątnie opanowana. Ale posiada w sobie za dużo szczerości, ażeby nie reagować w chwili, gdy uważa, że ktoś przebiera miarę.

Przestaje tańczyć. Zwolna idzie w stronę fortepianu i mówi do drepczącego obok Kurta:

— Już raz powiedziałam panu, że nie uważam się za Niemkę. Jestem Polką.

— Odkąd Brauerowie są Polakami? Znam wielu o podobnych nazwiskach, a wszyscy to rdzenni Niemcy.

— Ach, jeśli przywiązuje pan taką wagę do nazwisk, to proszę sobie zapamiętać, że wkrótce nazywać się będę Orszewska.

— Ale rasa, krew...

— Nie uznaję wprawdzie teorii rasizmu,

ale i na to odpowiedź panu krótko: po matce płynię w mnie krew polska.

Muzyka przestała właśnie grać. Orszewski, który tańcząc z narzeczoną Ejtina, obserwowal tamtą scenę, podszedł teraz do Urszuli.

— O czym tak żywo rozmawiacie? — spojrzal pytająco na narzeczoną.

Ona wzięła go lekko pod ramię.

— Ach, o niczym ważnym... Chodź, napijemy się szklanceczkę kruszonu.

Uśmiecha się przytym sztucznie. Inżynier widzi wyraźnie, że Urszula jest zdenerwowana.

— Słuchaj — mówi do niej półgłosem — mam wrażenie, że rozmawiałaś z panem Sneiderem o rzeczach bardzo poważnych. Mam chyba prawo zapytać cię o temat waszej rozmowy.

— Raz jeszcze ci powtarzam, że to nic poważnego.

— A jednak — zaszepia się Orszewski — nie wierzę ci w tej chwili. Pan Sneider wyglądał tak, jakgdyby robił ci jakieś wymówki.

— Ach, pan Sneider wypił poprostu więcej, niż wypadalo.

— Tak jest, wypił zbyt wiele i stał się bardziej szczerzy niż wypadalo. Robił wrażenie jakgdybyś nie była mu obojętną. Z przykrością muszę ci powiedzieć, że nie jest to dla mnie przyjemne być świadkiem podobnych scen w wieczór zaręczyn.

Teraz skolei on traci humor. Chmurna staje się chwila niedawno jeszcze tak bardzo słoneczna. Nie dobrze będzie, jeśli burza nie zostanie z miejsca zażegnana.

(D. c. n.).

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D-02785

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16-18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILLUSTROWANY”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz pofitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr — szpatek, poza tekstem, zł. 20. — Obdłito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.